

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

KORESPONDENCJA

I

J. P., Lublin, Aleje Racławickie 14*

19 marca 1946. Kochany, najdroższy mój Janku, dobry Ficio¹ obiecał wziąć ten list i choć będzie u Was dopiero w czerwcu, wydaje mi się, że już jutro zobaczy się z Tobą. Trudno mi myśleć bez wzruszenia, że piszę do Ciebie. Właściwie odpisuję Ci, odpisuję po sześciu latach. 2 kwietnia 1940 r. pisałeś do mnie ostatni raz, list ten dostałem 4 czerwca 1940 r. w Paryżu. Mam go w tej chwili przed sobą, jest on jedną z kilku dziś już pamiątek, których dziwnym zrzędzeniem nie pozbawił mnie los, niezliczone przejścia i podróże z miejsca na miejsce. List ów właściwie rozdzierający jak każde wspomnienie o Tobie, mój drogi, niezastąpiony przyjacielu. Pisałeś go po otrzymaniu ode mnie wiadomości o staraniach czynionych w Paryżu w sprawie Waszego wyjazdu, donosząc mi wzruszająco, że list mój czytacie z Nulką² „co rano, jakby mogło w nim znaleźć się po minionej nocy jeszcze jakieś słowo niezauważone”. Zrobiłem wówczas wszystko, co można było zrobić. Konsul di Stefano w Warszawie był o Tobie poinformowany i czekał na dane od Ciebie, potrzebne do wystawienia wizy, ambasada nasza w Rzymie też napisała i przygotowała, co trzeba. Dużo pomogli Włosi, zwłaszcza Susert, czy go pamiętasz? – Najmniej Kot³, który bardzo brzydko się znalazł. Do dziś jest dla mnie tajemnicą, dlaczego nie skomunikowałeś się na czas z Konsulatem. Gdy otrzymałem Twój list, było już za późno. Francja waliła się w gruzy, wyjechaliśmy do Prowansji, zaczynając włóczęgę, która skończyła się po roku na drugiej półkuli⁴. Z Prowansji pojechaliśmy do Biaritz, chciałem tamtędy przejechać do Hiszpanii, nie udało się, wróciłem do Nicei i stamtąd dojechałem do Marsylii, by wykołatać cośkolwiek w urzędach. Trwało to cztery miesiące, wreszcie dzięki wizie udzielonej nam przez Chińczyków, zdobyłem

* List pisany na papierze listowym o wymiarach 21,1 x 27,6 cm, dwie bibułki białe, zapisane jednostronnie niebieskim atramentem. Koperty brak.

¹ Grzegorz Fitelberg (1897-1953) – znany dyrygent i kompozytor.

² Irena Parandowska, żona pisarza.

³ Stanisław Kot (1885-1975) – historyk kultury, polityk. W latach 1939-1941 minister spraw wewnętrznych w Rządzie RP na obczyźnie, następnie ambasador RP w Moskwie (1941-1942) oraz minister informacji (1943-1944). W 1945 r. wrócił do Polski, od 1947 r. ponownie na emigracji, gdzie zmarł.

⁴ Por. na ten temat: P. K a d z i e l a. *Bezdomność i rozbitcie*. „Więź” 1986 nr 11-12 s. 100-114.

możliwość przejazdu przez Hiszpanię do Portugalii. Jedynym krajem, który w tym czasie pozwalał na wjazd była Brazylia, do Anglii jechali żołnierze i protegowani, a ja do nich nie należałem. Popłynęliśmy więc do Brazylii i w listopadzie, śród potwornego upału, wysiedliśmy w Rio. Po półrocznym pobycie w tym kraju – nieopisanie pięknym lecz nie dla naszego życia – gdzie zresztą trafiłem na Twoje ślady z czasu wyjazdu Twego na Kongres PEN–Clubu⁵ z Buenos Aires przyjechaliśmy w czerwcu 1941 tutaj. Pięć lat tutejszych to zapewne okres łatwiejszego niż gdzie indziej życia, ale też czasy najgorsze i najcięższe przez zawód, łamanie wiary i bezskuteczną walkę. Nie cofałem się przed nią, pisałem sporo. Wydałem siedem książek i broszur, tom opowiadań „Pobojowisko” ukazał się także po angielsku⁶, teraz wydaję ósmą rzecz⁷, zbiór wierszy z lat 1942–45, posyłam Ci ją w odbitce maszynowej, bez oprawy, dzięki uczynności Ficia. Wolność twórczości cenię ponad wszystko, zresztą pamiętasz i sam się domyślasz. Płacę za to straszliwym osamotnieniem.

O Was myśleliśmy zawsze, pytaliśmy samych siebie jak sobie dajecie radę, jak to niemieckie piekło na ziemi znosicie, gdzie się ukrywacie. Pierwszą wiadomość, że żyjesz, mieliśmy po Twoim odezwaniu się przez radio do Julka⁸, (z którym od 1943 roku nikt z nas nie utrzymuje kontaktu⁹), a potem przysły wieści, że jesteś profesorem filologii kl[asycznej] na uniwersytecie w Lublinie (którym? – bo zdaje się są tam dwa)¹⁰. W „Przekroju” czytałem Twój artykuł o domu Kraszewskiego¹¹, gdzie indziej, że miałeś wieczór autorski – to wszystko. Słyszę, że nie mieszasz się do niczego i tylko pracujesz na uniwersytecie. Przypuszczam, że to najlepiej i najszlachetniej. Jakiś czas kursowała pogłoska, że masz troje dzieci nowych, czyli razem pięcioro, potem cyfra ta zmalała do jednego

⁵ Por. relację Parandowskiego z pobytu w Buenos Aires w 1936 r.: J. P a r a n d o w s k i. *Podróże literackie*. Wrocław 1958 s. 59-82.

⁶ *Pobojowisko*. Nowy Jork 1944. Tłum. ang. *The forgotten battlefield*. Nowy Jork 1944.

⁷ *Krzyże i miecze*. Nowy Jork 1946.

⁸ Por. na ten temat list Jana Parandowskiego do Jarosława Iwaszkiewicza z kwietnia 1945 r.: „Depeszował do mnie Tuwim, ja mu odpowiedziałem przez radiogram”. *Z korespondencji Jarosława Iwaszkiewicza po Powstaniu Warszawskim*. Oprac. Tadeusz Januszewski. „Poezja” 1978 nr 4 s. 83.

⁹ Na tle odmiennego stosunku pisarzy do polityki Stalina wobec Polski doszło w latach 1942-1943 do zerwania kontaktów towarzyskich między Lechoniem i Tuwimem oraz znacznego rozluźnienia ich między Tuwimem a Wierzyńskim i innymi literatami skupionymi wokół wydawanego przez Association of Wriates from Poland „Tygodnika Polskiego”. (Por. na ten temat: A. J a n t a. *Przyjemnie zapoznać*. Londyn 1972 s. 202-203).

¹⁰ Jan Parandowski był w latach 1945-1950 wykładowcą i profesorem najpierw w Katedrze Kultury Antycznej KUL, potem w Katedrze Literatury Porównawczej.

¹¹ Por. J. P a r a n d o w s k i. *Muzeum Literackie im J. I. Kraszewskiego*. „Przekrój” 1945 nr 27.

nowego¹². Jak jest naprawdę? Adres na ul. Raławicką dostałem od Mietka¹³. Wysłałem Ci parę paczek, wiem, że jedna polecona doszła, bo firma przesłała mi Twoje pokwitowanie. Na nieznanego nadawcę – czy się domyśliłeś?

O losach mojej rodziny zapewne wiesz¹⁴. Czy nie mógłbyś zbadać, co się stało z Brysią?¹⁵ Tu prasa podała, że została zamęczona na Majdanku, ale w gruncie rzeczy nie ma żadnych konkretnych danych. Zajmij się tym, kochany i daj znać Wandzie Komierowskiej¹⁶, 29 rue Alphonse Karr, Nice. Boże, gdybyż była nadzieja odnalezienia jej wśród żywych!

Ja staram się o sprowadzenie tu sześćioletniego synka mego brata, ś.p. Hieronima, sieroty, bo i matka jego zmarła¹⁷, nazywa się Grześ¹⁸. Mieszka on u babki (matki matki), Józefy Zielińskiej na Pradze, Targowa 15 m. 53. Może by Nulka odwiedziła go kiedyś i obejrzała wszystko macierzyńskim okiem, jacy to ludzie i jak go chowają – napisz o tym do Stanisława Czapskiego, 14 rue Lincoln, chez Mme Maridko, Paris, dla Kazimierza. Chciałbym to dziecko usynowić i wychować.

Mój kochany, czas kończyć, bo mam *appointment* z Ficiem. Napisz o sobie przez St. Cz., stęskniony jestem wiadomości od Was jak od nikogo. Pozdrów Maryjkę, ucałuj jej ręce – właściwie zależy mi na opinii Was dwojga. Uściskaj też Poldzia¹⁹. Całuję Cię mój kochany przyjacielu, mój jedyny i ostatni bracie, który mi pozostałeś i bardzo proszę o pamięć. Całuję Nulkę, która musiała chyba wykazać wielką dzielność i dzieci Twoje, Halina²⁰ przesyła od siebie najlepsze myśli i ucałowania.

Wasz zawsze i wszędzie

KW

¹² 23 września 1944 r. urodził się najmłodszy syn Jana i Ireny Parandowskich – Piotr.

¹³ Mieczysława Grydzewskiego.

¹⁴ W czasie II wojny światowej zmarli rodzice pisarza: Felicja z Dunin-Wąsowiczów (1852-1944) i Andrzej Wierzyński (1853-1944). Brata poety – Hieronima (1884-1943), dziennikarza – zamęczono na Majdanku, zaś jego córka Janina, uczestniczyła w powstaniu warszawskim i poległa w 1944 r. Drugi brat poety – Bronisław (1880-1944), inżynier, wraz z synem Janem zginęli podczas powstania.

¹⁵ Bronisława Koyałowicz (1892-1943) I-voto Rodmunt, II-voto Wierzyńska, III-voto Heiman-Jarecka – aktorka, pierwsza żona poety (rozstali się w 1933 roku). We wrześniu 1943 r. została aresztowana przez Niemców, na przełomie października i listopada tego roku stracona w Oświęcimiu.

¹⁶ Wanda z Koyałowiczów Komierowska, siostra Bronisławy.

¹⁷ Czesława Zielińska, aktorka, zmarła w styczniu 1945 r.

¹⁸ Grzegorz Wierzyński (ur. 1939) – dziennikarz, przez wiele lat pracował w amerykańskim czasopiśmie „Time”, później był dyrektorem Radia Wolna Europa.

¹⁹ Chodzi o Marię Dąbrowską i Leopolda Staffa.

²⁰ Halina z Pfefferów, I-voto Sztompkova, II-voto Wierzyńska (1903-1980) – druga żona poety, ślub odbył się w 1938 r.

II

Sag Harbor 18 XII 56

Kochany, najdroższy mój Jasiu!*

Zaprenumerowałem dla Zbyszka¹ „Arch. Forum”, które powinno już znaleźć się w jego rękach. Ma to być mój prezent gwiazdkowy, napisz mi, czy doszedł. Jak wiesz, jestem w architekturze potężnym amatorem, ale mówią mi specjaliści, że to najlepsze pismo w tej dziedzinie. Ponieważ wiem, że przesyłki książek i pism niestety wciąż jeszcze przepadają, niepokoi mnie, czy dobrze spełniłem ten pierwszy mój od tak dawnych czasów obowiązek ojca chrzestnego. Donieś mi też, czy dostajesz od Mietka „Wiadomości”.

Jasiu Kochany, przesyłam Wam oboje najlepsze, najserdeczniejsze życzenia na Święta i na po Świętach, całujemy Was wszystkich, od Dziadka i Babci począwszy. Będziemy o Was myśleli podczas Wilii, pomyślcie i Wy o nas. Wszystko, co teraz dzieje się w Polsce przejmuję nas nieopisanie, czytam stale trzy tygodniki krajowe „Nową Kulturę”, „Przegląd Kulturalny” i „Po prostu”, a czasami i „Kierunki”. Prasa tutejsza daje obfite informacje o wszystkich wydarzeniach, korespondent „New York Times'a”, Sydney Gruson pracuje znakomicie. Ja go nie znam, ale gdybyś go spotkał, wyraż mu moje uznanie. Napisz, czy to prawda, że Gebethner, Arct i Trzaska wznawiają działalność wydawniczą? Tuwimowa pisała do Ireny Paczkowskiej², że mają wyjść jakieś zbiory wierszy Stasia³, Jurka Paczkowskiego i moje – na czym to oparte, nic o tym nie słyszałem. Podaj mi adres Pniewskich i ucałuj ich od nas.

Kochany, często myślę o Tobie, zawsze z miłością i tęsknotą. Całuję Cię i długo trzymam w objęciach. Ucałuj Nulkę, wszystkie dzieci, wnuki i prawnuki. Halina załącza od siebie ucałowania. Napisz koniecznie – Twój K.

* List pisany na białym papierze listowym o wymiarach 15,1 x 17,6 cm, niebieskim atramentem, zapisane obie strony.

¹ Zbigniew Parandowski, starszy syn pisarza, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

² Irena Paczkowska, I-voto Gabaud (1898-1963), kuzynka Juliana Tuwima, żona poety Jerzego Paczkowskiego (1909-1945), zaprzyjaźniona ze skamandrytami. Por. wspomnienia o niej zatytułowane *Pamięci Ireny Paczkowskiej* pióra m.in. Tadeusza Nowakowskiego, Stefanii Kossowskiej, Józefa Wittlina, Zofii Romanowiczowej w „Wiadomościach” (Londyn) 1963 nr 48 s. 4.

³ To jest Stanisława Balińskiego.

III

Nowy Jork 28 I 57

Kochany Jasiu!* Co za radość! Dziś dostałem Twój list z 18 b. m., odpisuję natychmiast. Wystarczyło, że zobaczyłem Twoje pismo, a już zacząłem śpiewać. I co za wiadomości! „Alchemię słowa” mam, ale powitam ją jeszcze raz z entuzjazmem. Prześlij mi koniecznie „Pisma zebrane” w miarę jak będą się ukazywały. Winszuję Ci podróży do Rzymu, chętnie bym z Tobą po starych szlakach pochodził. Ale największa sensacja to ten samochód¹. Czy Ty go kupiłeś? Za ile? Jaka marka i rok? Napisz wszystko dokładnie. My mamy „Fordę” 1948, ale tu bez samochodu nie można żyć, tyle przestrzeni trzeba przebywać, zwłaszcza na prowincji. My styczeń spędziliśmy w N. J. i za kilka dni wracamy do Sag Harbor. Pisz tam.

Dostaję teraz z Polski mnóstwo listów, bardzo jesteście wszystkim przejęci. Informacje mamy szybkie i dokładne. Daj Boże, aby rzeczy potoczyły się jak najszczęśliwiej. Czy myślisz, że mogłoby się ukazać pełne, zbiorowe wydanie moich wierszy, obejmujące także rzeczy o charakterze „politycznym” („Krzyże i miecze”, „Podzwonne”, „Ballada o Churchilu”)? Napisz mi o tym, proszę Cię. Dostaję różne propozycje wydania wyboru, ale chciałbym mieć całość². Może spytasz Jana Gebethnera³. Czy widziałeś „Waiting for Godot” (Oczekiwanie na Godota) Samuela Becketta, którego mieli wystawiać w Polsce?⁴ O jakich „lichych” książkach wspominasz, bo nie pamiętam, o czym pisałem? Przepraszam Cię za ten chaotyczny list, to wszystko z radości.

Ściskam Cię i całuję, ucałuj Nulkę, Zbyszka i Piotrusia (ile on ma lat?) ode mnie i od Haliny. Pozdrów Pniewskich. Jaki jest ich adres? Całuję Cię jeszcze raz i czekam od dziś na nowy list. Twój

Kazimierz

* List pisany na białym papierze listowym o wymiarach 15,1 x 17,6 cm, atramentem niebieskim, zapisane są obie strony.

¹ Jan Parandowski kupił Wartburga, por. list Wierzyńskiego z 8 III 1957 r. do Mieczysława Grydzewskiego: „Jaś Parandowski kupił samochód marki „Wartburg” za 38 000 zł. Spytaj Börmana, co to za marka i napisz mi”. (Rękopis w Bibliotece Polskiej w Londynie).

² Pełne wydanie wierszy Wierzyńskiego do dziś w Polsce się nie ukazało. Pierwszą książką pisarza ogłoszoną po 1945 r. w Polsce były *Poezje wybrane 1951-1964*, pod redakcją Marii Dłuskiej, Kraków 1972 r.

³ Jan Gebethner (1895-1981) – wydawca, w okresie międzywojennym współwłaściciel i dyrektor wydawnictwa „Gebethner i Wolff”.

⁴ Polska prapremiera *Czekając na Godota* Samuela Becketta odbyła się na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie w styczniu 1957 r. Spektakl reżyserował Jerzy Kreczmar, scenografię zaprojektował Władysław Daszewski.

IV

Sag Harbor 15 lutego 57

Kochany Jasiu*

Twój list, a raczej sam widok Twego pisma, tak mnie wzrusza, że dziś odłożyłem sobie kopertę z 6 lutego i pomyślałem, żeby list przeczytać po lunchu jako najulubiejszy deser – i co? Znalazłem tylko kilka Twoich słów i tę biedną Voyages Press. Co za rozczarowanie! Na przyszłość nie igraj z moim uczuciem, bardzo Cię proszę. Co do V. P. jest to młoda, zaczynająca firma, w gruncie rzeczy jeden człowiek, niejaki Clark McBurney, poeta pisujący pod pseudonimem Clark Mills, dobry mój znajomy. Wszedł on w kontakt z Polakami z okazji 100-lecia Mickiewicza, wydał tom przekładów M.¹ (z dobrym wstępem Leszka²) i nadal utrzymuje te stosunki. Chciał wydać tom przekładów wierszy Leszka, ale jakoś to się rozpełzło, teraz zbiera moje, ponieważ ja nie wierzę w przekłady poezji, mało mnie to przejmuje. Co Ci jeszcze donieść? Jaką umowę masz z nim zawrzeć, o jaką książkę chodzi, dlaczego najważniejszych rzeczy nie piszesz jasno i konkretnie?

Pisałem Ci już z Nowego Jorku, że „Alchemię słowa” mam, nie przysyłaj mi jej zatem, przyślij raczej „Odyseę”. Nie odpowiedziałeś mi na żadne pytanie w ostatnim liście. Chodzi mi o to, czy Gebethner zaczął wydawnictwo – i inne rzeczy. Jeśli list doszedł, zajrzyj tam i odpowiedz.

Co porabiasz, nad czym pracujesz? Czy nie zamierzasz napisać dalszego ciągu „Nieba w płomieniach” i przedstawić procesu nawrócenia? Pomyśl o tym, mogłaby to być wielka książka, także na zagranicę. Przypominam sobie, że pytałem Cię o to w Londynie, ale nie pamiętam, co mi powiedziałeś, poza tym, że nie było to istotne.

Czy dostajesz „Wiadomości”? Jaki jest adres Pniewskich? Czy może spotykasz jakimś cudem mego bratanka, syna Hieronima, Stanisława?³ Nie mogę doprosić się o jego adres. Czy nie byłbyś łaskaw zajrzeć do książki telefonicznej i napisać mi, gdzie mieszka?

* List pisany na papierze białym, listowym o wymiarach 15,1 x 17,5 cm, niebieskim atramentem, obie strony zapisane.

¹ Por. A. M i c k i e w i c z. *Selected Poems*. Edited by Clarc Mills. With a Critical Appreciation by Jan Lechoń. New York 1956.

² Jana Lechonia.

³ Stanisław Wierzyński (1910-1988) – prawnik, bratanek poety, syn dziennikarza Hieronima Wierzyńskiego.

O sobie mam Ci do powiedzenia mnóstwo. Same wstrząsające i sensacyjne rzeczy, ale nie powiem nic. To moja zemsta.

Proszę Cię odpisz mi rychło i odpowiedz na moje pytania. Nie zapomnij o adresach, o które proszę.

Ściskam Cię i całuję wraz z całą rodziną, a ze mną także Halina. Twój

Kazimierz

V

Sag Harbor 20 maja 57

Dziękuję Ci* za miły list z prześliczną fotografią Piotrusia, który zachwycił tu wszystkich i Halina chce ją powiększyć, na razie przeniosła ją – tzn. Was obu – pod szkło, gdzie mam fotografię Matki i najbliższych. Do Staffa jeszcze nie napisałem po prostu nie mam sił na to, ale on chyba wie, jak mu współczuję i jak go kocham¹. Kogo miał na myśli Rusell nie mam pojęcia i trudno mi to ustalić. Gebethner po kilku listach zamilkł, pewnie ma trudności, oby mu udało się przebrnąć przez wszystko. Wysłałem do Polski mnóstwo książek, bo zewsząd się o nie pytają. O ile wiem, nie doszła ani jedna, nawet przesyłki polecane. Bardzo mnie to przygnębia. Być może zwróci się do Ciebie Fundacja Forda, nie odrzuć tego zaproszenia, przyjedź lub raczej przyjedźcie oboje, czekamy na Was z otwartymi ramionami i drzwiami. Co to za radość byłaby, trudno Ci opisać! Mamy pokój na piętrze w sam raz dla Ciebie (Was). W każdym razie zamawiam sobie wizytę natychmiast po przyjeździe. Podciągnij się w angielskim jako tako, tu ludzie lubią obcy akcent i gustują w omyłkach. Ja przynajmniej żyję tak 14 lat. Zachwyca mnie to, co piszesz o moich sugestiach, co do dalszego ciągu „Nieba w płomieniach”. Nie odstąpię od tego do końca życia. Może to być książka dla milionów w najlepszym znaczeniu tych słów. Poza tym pokazałbyś mi drogę, po której natychmiast podążę za Tobą. Pamiętaj także i o tym. Życzę Ci szczęścia z powieścią z czasów okupacji, ale marzę o tamtej.

U nas w domu ważne zdarzenie: 8 jedziemy do Andover na *graduation* Grzesia, który został już przyjęty na uniwersytet i przyznano mu stypendium. Roboty i wyjazdów mam mnóstwo. Napisałem 6 nowych wierszy, które ukazały się u

* List pisany na papierze białym, listowym o wymiarach 15,1 x 17,6 cm, niebieskim atramentem, obie strony zapisane

¹ Helena z Lindenbaumów Staffowa (1884-1957), żona poety, zmarła 14 marca.

Grydza², ale pewnie do Was nie dochodzi. W sumie mam 23 sztuki do nowego zbioru³. Grydź chce wydać „Poezje zebrane” – około 700 stron⁴.

Przyszła „Wojna Trojańska” Ojca i syna⁵ Ojca znam, syn okazuje się też z talentem, uważam, że styl wybrał doskonale, powinszuj mu, podziękuj i uściskaj go.

Całuję Cię, mój Kochany, całuję Nulkę i cały Twój żywy dorobek, Halina zasyła czułości, trzymajcie się. Twój z kośćmi

K

² Por. K. W i e r z y ń s k i. *Co ja robię?, Tkanka ziemi, Pusta droga, Na temat tamaryszka, Czarna woda, Przypomniał mi się Nietzsche* – „Wiadomości” (Londyn) 1957 nr 18 s. 1.

³ W 1960 r. nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu ukazał się tom wierszy Wierzyńskiego *Tkanka ziemi*.

⁴ Por. K. W i e r z y ń s k i. *Poezje zebrane*. Londyn–Nowy Jork brw.

⁵ Ilustracje do wydania *Wojny Trojańskiej* z 1956 r. wykonał syn pisarza Zbigniew Parandowski.

VI

Sag Harbor 18 grudnia 58

Kochany mój Jasiuniu!* Oczywiście, że to ja siedziałem naprzeciw Ciebie na zebraniu poświęconym Twemu 25-leciu, któż inny mógłby zająć to miejsce?! Mój Drogi, pamiętam te dni przed wyborem Ciebie na prezesa¹, pamiętam nasze rozmowy i Twoje zastrzeżenia i sprzeciwy. A Ty? To nie 25 lat temu, to całe życie przedtem. Winszuję Ci serdecznie. Zdaje się, że tu nikt o tym jubileuszu nie wiedział. Z PEN Clubem Exile'ów mam bardzo luźny kontakt. Teraz odbył się zjazd w Monachium, pojechał tam Wittlin², najcięższy pasażer do takich rzeczy. Tu więzi ten interes Janta³.

Dziękuję za list, ucieszyłem się nim jak zawsze, ale nie nasycił on mojej miłości ani ciekawości. Cieszę się, że tyle jeździsz po świecie i że możesz sobie na to pozwolić. Ale czego mi brak, to wiadomości o Tobie samym, czegoś oso-

* List pisany na białym papierze listowym o wymiarach 15,1 x 17,6 cm, niebieskim atramentem, obie strony zapisane.

¹ W 1933 r. Jan Parandowski został wybrany prezesem polskiego PEN Clubu i od tego czasu pełnił tę funkcję aż do swojej śmierci w 1978 r.

² Józef Wittlin.

³ Aleksander Janta-Pończyński.

bistego. Twoja wstrzemięźliwość pod tym względem jest zbyt doskonała. Co porabiasz, co piszesz? Nie chcę być natrętnym ani nieprzyjemnym, ale powracam znów do Twego „Nieba”. Namówiłeś wszystkich na ateizm, a sam odzyskałeś potem wiarę i trzymasz sekret tego wyłącznie dla siebie. Dlaczego? Napisz „un petit roman intime”⁴ jak mawiał biedny Kaden – ustaw na dalszym planie wojnę, okupację i tzw. „historię”, a weź na front samą tę przemianę i pokaż jej przebieg. Ostatecznie chodzi nie o bagatelkę, lecz o „zbawienie duszy” (także bez cudzysłowu). Nie powinno Ci to być obojętne, zwłaszcza teraz, i nie rozumiem, że Cię to nie pasjonuje.

„Dr Żiwago” nie jest najlepszą powieścią, ale dziwna rzecz, że światło wiary w tej ciemnej epoce ukazuje się od strony, gdzie panuje ciemność najgłupsza. Los Pasternaka⁵ bardzo mnie poruszył. Nigdy jeszcze pisarze nie odegrali tak nikczemnej roli jak w tym przypadku. Wysłałem stąd protestującą depeszę do Szołochowa, być może wyglądało to stąd po donkichocku, a stamtąd jako akcja agenta amerykańskiego, ale wszystko jedno – nie mogłem się powstrzymać ani uspokoić.

Umarł Artur Rodziński, mój bliski przyjaciel z ostatnich lat. Coraz puściej dokoła. Napisałem o nim do „Wiadomości”⁶ – ileż mnie to kosztowało! Jak Ty się czujesz? Czy ustalono, co było przyczyną Twego zaślabnięcia? Ja jestem na żelaznym reżymie Haliny i nie czuję nic złego⁷. Jak to długo potrwa? Chcemy pojechać wiosną do Europy. Podaj mi dokładnie daty, kiedy będziesz w Aix i kiedy w Szwajcarii i w Niemczech (gdzie?). Jaki jest adres Pniewskich? Pytam Cię o to nie pierwszy raz. Nie leń się, spójrz do książki telefonicznej i nie zapomnij mi napisać. Zasyłam Wam oboje najserdeczniejsze, najczulsze życzenia świąteczne, całujemy Was wszystkich, Papę, Mamę, Dziadka, Babcie, synów, córkę, wnuków, wnuczki –

K. W.

Opracował Paweł Kądziela

⁴ Franc. – „małą osobistą powieść”.

⁵ Borys Pasternak w 1954 r. ukończył powieść *Doktor Żiwago*, która była ostro krytykowana i nie została wówczas wydana w ZSRR. W 1958 r. przyznano Pasternakowi Nagrodę Nobla, z której przyjęcia pisarz zrezygnował uginając się pod presją i naciskami komunistycznych polityków w ZSRR. Por. K. W i e r z y Ń s k i. *Wspomnienie o Pasternaku*. W: *Cygańskim wozem*. Londyn 1966 s. 101-106.

⁶ Artur Rodziński (1894-1958) – dyrygent. Por. K. W i e r z y Ń s k i. *O Arturze Rodzińskim*. „Wiadomości” (Londyn) 1959 nr 8 s. 3 oraz przedruk w: *Cygańskim wozem*. Londyn 1966 s. 138-145.

⁷ W październiku 1957 r. Wierzyński przeszedł zawał serca.